

Jerzy Bajda

Płeć a powołanie

Studia nad Rodziną 2/1 (2), 3-10

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY BAJDA

PŁEĆ A POWOŁANIE

W poprzednim numerze powiedziano o tym, w jaki sposób płciowość stanowi składnik prawdy człowieka¹. Obecnie chcemy pokazać moralne implikacje tej prawdy, widziane w kontekście powołania osoby oraz wspólnoty osób.

1. Powołanie do życia w prawdzie i miłości

Dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie* nawiązuje do głównych wypowiedzi Magisterium na temat powołania mężczyzny i kobiety i zatrzymuje się w sposób bardziej wyraźny na sformułowaniach *Listu do Rodzin*, gdzie podkreśla się osobowy i komunijny charakter tego powołania². Warto tu przytoczyć cały fragment ze względu na jego podstawowe znaczenie dla naszego zagadnienia: *List do Rodzin* Ojca Świętego przypomina, że „rodzina jest wspólnotą osób, dla których właściwym sposobem bytowania wspólnego jest komunია, wspólnota osób, *communio personarum*”; a odwołując się do nauczania Soboru Watykańskiego II Ojciec Święty przypomina, że ta komunია zakłada „pewne podobieństwo pomiędzy jednością Osób Boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości”³. „To znamienne sformułowanie pozwala nam przede wszystkim potwierdzić, to co stanowi o wewnętrznej tożsamości każdej ludzkiej osoby, każdego z osobna mężczyzny i każdej kobiety. Tożsamość ta to zdolność do życia w prawdzie i miłości; więcej nawet – to potrzeba prawdy i miłości jako wymiaru życia osobowego. Tego rodzaju potrzeba prawdy i miłości otwiera człowieka równocześnie na Boga oraz na wszystko co istnieje – otwiera go w sposób szczególny na drugiego

¹ Niniejszy artykuł stanowi kontynuację rozważań zamieszczonych w pierwszym numerze „Studiów nad Rodziną”.

² LP, 28.

³ KDK, 24.

człowieka, otwiera go ku życiu „w komunii”. Otwiera mężczyznę i kobietę „w stronę małżeństwa i rodziny”⁴.

Godne uwagi jest to, że autor *Listu do Rodzin* komentuje przytoczony tekst KDK 24 przyjmując zawartą w nim zasadę jako podstawę odczytania „wewnętrznej tożsamości osoby – mężczyzny czy kobiety”. Otóż ta tożsamość osoby nie redukuje się do współczynników „ontycznych”, lecz zawiera istotne ukierunkowanie do szczególnej formy aktywności, to jest do takiego kształtu życia, którego treścią jest „prawda i miłość”. Na tym właśnie poziomie życia aktualizuje się „jedność synów Bożych”, czyli zjednoczenie odpowiadające najwyższemu powołaniu osoby, wyrażające zarazem podobieństwo do „Jedności Osób Boskich”.

W pewien sposób dotykamy tu centralnego aspektu powołania osoby. Owa „zdolność do życia w prawdzie i miłości” oznacza zarazem „potrzebę” prawdy i miłości, przekraczającą zasadniczo psychologiczny wymiar tego pojęcia. Jest to „potrzeba”, która w żaden sposób nie zamyka osoby w niej samej (to jest w procesie „zaspokojenia” tej potrzeby), lecz pozwala osobie na przekroczenie siebie samej i otwiera ją w kierunku horyzontu Nieskończonej Prawdy i Miłości. Taka jest „tożsamość osoby”, że osiąga ona swoją pełnię nie przez szukanie siebie samej, lecz przez „bezinteresowny dar z siebie”.

Prawda o powołaniu do miłości została przypomniana w paragrafie 8 i następnych omawianego dokumentu. Spotykamy tu klasyczne już sformułowanie Adhortacji *Familiaris Consortio*: „Miłość jest (...) podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej”⁵. Paragraf 9-ty wyraźnie odróżnia miłość pożądania od „miłości wyższej”, do której właśnie powołany jest człowiek. „Jest to miłość zdolna do wielkoduszności na podobieństwo miłości Bożej; pragnie i chce dobra drugiego człowieka, ponieważ uznaje go za godnego, by był kochany”. Do istoty tej miłości należy całkowita bezinteresowność oraz bezwarunkowa gotowość daru z siebie samego. Jest to miłość, o której mówi Pierwszy List do Koryntian, a którą Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* nazwał „miłością piękną”⁶.

Warunkiem, by taka prawdziwa miłość mogła zaistnieć, jest pełna osobowa integracja popędu płciowego, zarówno na poziomie psychologicznym (wolność od przymusu namiętności), etycznym (wolność rozporządzania sobą) jak i duchowym (wolność daru przez posłuszeństwo Duchowi Świętemu). Inaczej mówiąc podstawą miło-

⁴ LP, 28.

⁵ FC, 11.

⁶ LdR, 14.

ści jest czystość, która jest zarówno cnotą moralną, jak szczególnym darem Ducha Świętego⁷. Jan Paweł II komentując to powiązanie czystości z działaniem Ducha Świętego zwraca uwagę na znaczenie „daru czci”, który czyni człowieka zdolnym do dostrzeżenia i afirmacji wymiaru świętości, jaki jest obecny w ciele ludzkim, w szczególności w tajemnicy „Jednego Ciała”. Jako członki Mistycznego Ciała czyli Chrystusa, mężczyzna i kobieta uczestniczą w tej konsekracji, jaka dokonana się na Krzyżu, i do której został powołany cały Kościół, jako Oblubienica Chrystusa. Czystość jest więc zdolnością składania Bogu duchowej ofiary ze swego ciała w mistycznej jedności z Ofiarą Chrystusa. Zawiera się w tej postawie także element pokory i posłuszeństwa (pokora ciała i posłuszeństwo ciała), dzięki czemu cały człowiek oddaje się Bogu dla pełnienia Jego woli⁸.

Bez czystości żadne powołanie nie jest autentyczne, ponieważ bez czystości żadna miłość nie jest prawdziwa. Szczególnie jeśli chodzi o miłość oblubieńczą, która polega na całkowitym darze siebie samego, darze obejmującym także ciało i realizowanym poprzez całość swego życia. Ten wymiar oblubieńczy miłości jest zakorzeniony w osobie jako podmiocie miłości, ale przenika także całą sferę ciała wraz z jego specyfikacją płciową (męskością i kobiecością). Jednakże miłość jako dar (miłość oblubieńcza) nie jest wewnątrznie zdeterminowana przez płciową strukturę człowieczeństwa; przeciwnie – męskość i kobiecość pełnią rolę znaku samoobjawienia osoby⁹. Miłość jako dar, ujawniający sposób bytowania osoby¹⁰ zachowuje transcendentną wolność wypowiedzania się także przez wybór oznaczający dobrowolną rezygnację z małżeństwa. Wynika to stąd, że właściwym Adresatem miłości oblubieńczej (będącej odpowiedzią na Dar Boga) jest sam Bóg¹¹. Dlatego dziewictwo (wybrane dla Chrystusa i Jego Królestwa) jest obok małżeństwa (jako sakramentu Wielkiej Tajemnicy) równorzędnym i równoległym kierunkiem realizacji miłości jako daru z siebie. Co więcej, te dwa kierunki powołania są sobie wzajemnie potrzebne dla ukazania całej pełni Daru Chrystusowego, jak i całego duchowego bogactwo osoby ludzkiej. Dziewictwo głosi wszystkim prawdę, że człowiek należy przede wszystkim do Boga i jest powołany, by zjednoczył się z Jego Miłością.

Prawdą więc jest, że także w przypadku wyboru małżeństwa, człowiek rozstrzyga o swoim stosunku do Boga: On jest Początkiem i celem przeznaczenia człowieka, On jest Stworzycielem i Zbawcą.

⁷ LP, 21.

⁸ Por. MNS, 480–499.

⁹ Por. tamże, 59–66.

¹⁰ LP, 12; por. tamże, 58.

¹¹ LP, 12.

„Już nie należycie do samych siebie” – przypomina Apostoł (1 Kor 6,19). Wybór człowieka nie może więc oznaczać pominięcia Boga, lecz raczej wspólne spotkanie w Bogu, na gruncie Jego Prawdy i Miłości, w centrum Wielkiej Tajemnicy. Małżeństwo bowiem zaczyna istnieć wtedy, kiedy „mężczyzna i kobieta przyjmują wewnętrzną wspólnotę życia i miłości, zamierzoną przez samego Boga, która jedynie w tym świetle objawia swoje prawdziwe znaczenie”¹². Małżeństwo jest więc przyjęciem Boga, Jego planu zbawienia, Jego Miłości, Jego programu i daru Życia. Człowieka można wybrać jedynie w Bogu, a więc wybierając Boga jako Miłość, którą się pragnie ofiarować drugiej osobie. Równocześnie wybiera się Boga jako Miłość, której pragnie się oddać w posiadanie wybraną osobę: a więc najpierw oddaje się człowieka Bogu, by tego człowieka przyjąć z rąk Boga w nowej prawdzie istnienia. Wybór człowieka zamiast Boga i wbrew Bogu byłby równocześnie zdradą Boga i człowieka oraz tragicznym samozakłamaniami.

Kiedy człowiek przyjmuje od Boga prawdę Przymierza (jak o tym mówi *Familiaris Consortio*), człowiek przyjmuje zarazem siebie w nowej prawdzie istnienia: jest to istnienie w jedności czyli w Komunii osób. W tej Komunii, której źródłem jest Sakrament, objawia się i spełnia pełny sens bycia mężczyzną i kobietą; można powiedzieć – pełny sens płciowości.

2. Miłość i płodność

W momencie zawiązania się Przymierza małżonkowie przyjmują na nowo siebie samych z rąk Stwórcy oraz przyjmują Jego Plan jako konstytucję tej „wspólnoty życia i miłości”. Przez tę bowiem wspólnotę Bóg sam chce się objawić w sercu ludzkości jako Życie i Miłość. Małżeństwo jest prawdziwą instytucją Bożą, w której mężczyzna i kobieta zostają powołani do uczestnictwa w dziele Stwórcy i Zbawiciela. Tym dziełem Bożym jest obdarowanie ludzkości życiem nie tylko w sensie istnienia, lecz także w sensie Zbawienia.

Dyskusje ostatniego półwiecza, wychodzące często z apriorycznych założeń ideologicznych, zamykały się w nierozwiązywalnym dylemacie: miłość czy płodność. Był to fałszywy dylemat, ponieważ usiłował rozdzielać to, co Bóg sam połączył w samej istocie małżeństwa jako komunii osobowej mężczyzny i kobiety. Dzięki płciowości (określającej tożsamość osoby mężczyzny i kobiety) wzajemny dar oklebińczy uzyskuje wewnętrzną jakość: płodność. Dzięki temu, że płciowość określa tożsamość małżeńskiego podmiotu, płodność

¹² FC, 11.

może się urzeczywistnić jako wewnętrzny wymiar miłości. W małżeństwie pojętym jako powołanie nie ma miłości bez płodności, ani płodności bez miłości: miłość objawia się przez dar życia, a płodność objawia się we wnętrzu daru osób, jako transcendentny sens zjednoczenia mężczyzny i kobiety. Płodność bowiem nie jest tylko procesem biologicznym: jest objawieniem Boga jako Stwórcy i Ojca. Cała, niepodzielna prawda „jednego ciała” staje się słowem i znakiem tego objawienia. Cała prawda miłości, rodząca się z czystości służy objawieniu prawdy, że życie ludzkie jest darem Boga, a nie produktem materii.

Płodność rozumiana jako zrodzenie, jako przyjmowanie daru życia z rąk Boga, jest objawieniem tajemnicy jednego ciała, jest zarazem kontynuacją cudu stworzenia. Skoro zamiarem Boga było, aby ten cud trwał do końca świata, to równocześnie jest wolą Boga, aby małżeństwo trwało w wierności prawdzie swego powołania, jako wspólnota życia i miłości, to jest jako wspólnota miłości przyjmującej życie. W tym planie Bożym małżeństwo było absolutnie konieczne, gdyż tylko w tym antropologicznym „topos” dar życia może się objawić w sposób godny Boga i godny człowieka. Tylko tu dar życia może być przyjęty jako owoc bezinteresownego daru siebie, który to dar oblubieńczy został pomyślany przez Boga jako znak Przedwiecznej Miłości i odblask tajemnicy Wcielenia, tej „Światłości, oświecającej każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi” (J 1,9).

W świetle tak pojętej płodności tytuł ojcowski i macierzyński przysługuje mężowi i żonie jako cecha ich osobowej (charyzmatycznej) tożsamości, a nie wyłącznie jako tytuł społeczno – prawny, związany z samym faktem biologicznym, społecznie sprawdzalnym. Mąż i żona stają się rodzicami w całym wymiarze osobowego istnienia. Ten tytuł określa najgłębiej ich antropologiczną tożsamość. Powołanie małżeńskie jest bowiem jedynym powołaniem, które całą swą prawdą bierze odpowiedzialność za świętość daru życia. Tym samym jest wewnętrznie odpowiedzialne za obronę honoru człowieka i honoru Boga, którego dzieło pełni na zasadzie uczestnictwa przez posłuszeństwo.

Rodzicielstwo wykazuje pewną analogię do kapłaństwa, w którym działanie człowieka przenika się wewnętrznie z działaniem Boga tak, że czyn człowieka jest znakiem czynu Boga i Jego uobecnieniem. To niesie z sobą wymaganie, by małżonkowie także świadomie jednocyli się z Bogiem aktem wiary, nadziei i miłości¹³, by byli zdolni całą swoją postawą zaświadczyć o obecności Boga – Ojca u początku życia osoby ludzkiej. To świadectwo jest czymś koniecznym, by sami

¹³ Por. KDK, 48.

przed sobą stanęli w prawdzie, uznając, że są tylko stworzeniami i sługami Boga, a nie panami życia. Dzięki temu zjednoczeniu z wolą Boga (bo tylko w ten sposób jednoczą się z Jego Miłością) jest możliwe urzeczywistnienie się pełnej prawdy zrodzenia: to, że człowiek rodzi się nie tylko z ciała, lecz także (i to przede wszystkim) z głębi tajemnicy Komunii Osób, w której Bóg jest obecny.

Wyznając wiarę w Boga Stwórcę, wierzymy, że nasze życie, nasze istnienie pochodzi od Niego. To on jest Źródłem i Przyczyną naszego bytu. Rodzice, którzy „rodzą”, nie są przyczyną sprawczą swoich dzieci. Oni właśnie są symbolem wskazującym na właściwą przyczynę sprawczą i tej roli nie mogą zafałszować przez jakąkolwiek uzurpację w tym względzie. Jednakże jest to symbol odznaczający się szczególną głębią, o czym świadczy Adhortacja *Familiaris Consortio* stwierdzając, że rodzicielstwo trzeba widzieć nie na płaszczyźnie tylko biologicznej, lecz na poziomie osobowego istnienia, które należy rozumieć jako istnienie w polu wartości absolutnych¹⁴.

Dokładniej wypowiada się na ten temat FC nr 14, gdzie tekst odwołuje się do biblijnych kategorii „jednego ciała” (Rdz 2,24) oraz „poznania” (Rdz 4,1), komentowanych przez Jana Pawła II w jego *Katechezach środowych*¹⁵. We wspomnianym komentarzu Ojciec Święty podkreśla następujący moment: „...w tym „poznaniu”, o którym mowa w Rdz 4,1, tajemnica kobiecości ujawnia się i odsłania do końca poprzez macierzyństwo: „a ona poczęła i urodziła”. Kobieta staje wówczas wobec mężczyzny jako matka – podmiot nowego ludzkiego życia, które w niej się poczyną i rozwija, i z niej też rodzi się na świat. Poprzez to zaś odsłania się zarazem do końca tajemnica męskości mężczyzny: rodzicielskie, ojcowskie znaczenie jego ciała”¹⁶. To „poznanie”, uzyskujące swoją pełnię w „zrodzeniu” nie zamyka małżonków we wzajemnej relacji „dwojga”: „Rodzenie sprawia, że „mężczyzna i kobieta” poznają się wzajemnie w tym „trzecim”, który jest z nich obojga”¹⁷. Papież komentuje również słowa wypowiedziane przez Ewę: „Urodziłam człowieka (mężczyznę) z pomocą Jahwe” (Rdz 4,1), stwierdzając: „Słowa te wyrażają całą teologiczną głębię rodzicielstwa – prokreacji. Ciało kobiety staje się miejscem poczęcia nowego człowieka (...) Pierwsza rodząca kobieta ma pełną świadomość tajemnicy stworzenia odnawiającej się w ludzkim rodzeniu. Ma ona też pełną świadomość stwórczego udziału Boga w swoim – i swego męża – ludzkim rodzicielstwie, skoro mówi: „urodziłam z pomocą Jahwe”. Nie może tu być mowy o żadnym

¹⁴ FC, 11.

¹⁵ MNS, 79–97.

¹⁶ Tamże, 85.

¹⁷ Tamże, 86.

pomieszaniu zakresów działających przyczyn. Pierwsi rodzice przekazują wszystkim (...) podstawową prawdę o rodzeniu się człowieka: obrazu Boga wedle praw ciała¹⁸.

Wracając do Adhortacji: wspomniany paragraf 14-ty wiąże kategorię „poznania” z kategorią „daru”: obie kategorie ukazują właściwy osobie ludzkiej – oraz małżeństwu jako komunii osób – poziom aktywności konstytuującej w podmiocie wartość rodzicielstwa. „Dzięki temu – głosi Adhortacja – „stają się współpracownikami Boga (...)”. Następujące zaraz potem określenia mają na celu ukazanie całego zdumiewającego bogactwa znaczeń, zawierającego się w „zrodzeniu”. Są to: „udziałają(c) daru życia nowej osobie ludzkiej”; „wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwały znak jedności małżeńskiej oraz żywe odbicie ich miłości, trwały znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa”. Godne zastanowienia jest to, że dwa pierwsze określenia: „udzielenie daru życia” i „nowa rzeczywistość” wskazują bezpośrednio – i pewnym sensie właściwym – na Boga, który jest wyłącznym i suwerennym Dawcą życia. Jednakże te słowa odnoszą się w tekście do małżonków jako rodziców i są na zasadzie analogii prawdziwe w tym stopniu, w jakim małżonkowie są wierni prawdzie małżeńskiego symbolu (sakramentu) i małżeńskiego Przymierza.

Małżonkowie zatem w sposób prawdziwy „udzielają daru życia”, gdy w akcie posłuszeństwa wypływającego z wiary jednoczą się bezwarunkowo z wolą Boga, dzięki czemu On może działać swobodnie w nich i przez nich: działanie człowieka daje się wprawdzie odróżnić od działania Boga, ale nie daje się ono oddzielić. Małżonkowie prawdziwie „wydają z siebie” nową istotę ludzką, kiedy jednoczą się w miłości, którą jest On sam, obecny w sercu małżeństwa przez dar Ducha Świętego. Wtedy prawdziwie „wydają z siebie” dziecko, kiedy pojawienie się nowego człowieka może być bez błędu odczytane jako „trwały znak jedności małżeńskiej, żywe odbicie ich miłości i nierozłączna synteza ojcostwa i macierzyństwa”, czyli widzialny owoc niepodzielnego, duchowego charyzmatu, zawartego w sakramencie małżeństwa. Z tego wynika, że nie każde zrodzenie, notowane w ludzkich rejestrach, odpowiada teologicznej i antropologicznej prawdzie zrodzenia, która stawia małżonkom – a w ogóle człowiekowi – niezwykle wysokie wymagania.

Wydając z siebie nową rzeczywistość – dziecko – sami siebie niejako przeglądają w tym zwierciadle i rozpoznają głębiej swoją charyzmatyczną tożsamość, swoją rodzicielską podmiotowość. Jest

¹⁸ Tamże, 87–88.

to pełny kształt tego „poznania”, o którym mówi Biblia: poznają siebie „w tym trzecim” – jak dopowiada papież. W ten sposób odkrywamy pełną prawdę powołania: człowiek poznaje siebie w świetle tajemnicy powołania, a małżeństwo jako podmiot powołania poznaje siebie w świetle tajemnicy zrodzenia czyli w świetle owocu, który objawia wewnętrzną prawdę miłości oblubieńczej mężczyzny i kobiety. Jest to zarazem prawda uniwersalna, bez której ludzkość nie jest w stanie zrozumieć samej siebie.

O. Jacek Salij w pewnym artykule komentuje następującą myśl Pascala: „Nie tylko nie znamy Boga inaczej niż przez Chrystusa. Jedynie przez Chrystusa znamy życie i śmierć. Poza Chrystusem nie wiemy, ani co to nasze życie, ani nasza śmierć, ani Bóg, ani my sami”¹⁹. Pozwolę sobie dopełnić i rozwinąć samą myśl. Nie możemy bez Chrystusa zrozumieć naszego bycia osobą, bo nie możemy zrozumieć tajemnicy zrodzenia, która objawia się w darze Syna Jednorodzonego. Nie możemy zrozumieć jedności i wspólnoty rodzącej się z Przymierza, bo nie rozumiemy sakramentalności ciała będącej darem Ducha Świętego. Nie możemy zrozumieć prawdy ludzkiego ciała, bo nie rozumiemy tajemnicy Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół. Inaczej: nie rozumiemy prawdy, bo nie pojmujemy tajemnicy. Nie rozumiemy Człowieka, bo nie pojmujemy Boga – Człowieka. Człowiek stworzony z Miłości, odnowiony w mocy Słowa i uświęcony Darem Ducha może odczytać swoją prawdę jedynie w blasku Trynitarnej Tajemnicy. Człowieczeństwo zostało od początku wprowadzone w obszar liturgii świętości i chwały²⁰, ale rozwinięcie tego tematu przekracza ramy niniejszej wypowiedzi.

Jerzy Bajda: Human Sexuality and Calling

The article continues the same topic which was brought up by the author in the volume No 1 *STUDIA NAD RODZINĄ*, p. 17–25: vocation to life in truth, love, and fecundity. The author places calling to life, truth and love in the context of whole human person. Love and fecundity are inseparable. An attempt to separate them is a consequence of some a priori ideological assumptions. Fecundity is viewed as acceptance by a person of God's gift of life, extension of the miracle of creation.

¹⁹ Myśli nr 729 – zob. *Ethos* nr 28.

²⁰ Por. tamże, 403–457.